ZASILAJCIE POLSKI FUNDUSZ PRASOWY!

GŁOS POLSKI

TYGODNIK UCHODŹSTWA POLSKIEGO W AFRYCE.

Registered at the G.P.O. as a newspaper.

Nr. 7-(70)-Rok III-ci | 16 Lutego 1947 r. | CENA 50 cent.

Sytuacja w Polsce

Nowy Sejm polski, powstały w tak niezwykłych okolicznościach wyborczych, jak to już podawaliśmy, głową Państwa Polskiego, wybrał ponownie Bolesława Bieruta. Z tonu propagandy warszawskiej można wnioskować, że reżim będzie usiłował wpłynąć na złagodzenie umysłów i zatarcia fatalnego wrażenia jakie w społeczeństwie pozostawiły wybory odbyte w dniu 19-go stycznia b. r. Ogłoszona w ub. tygodniu amnestia objęła jaknajszersze warstwy i pozwoli, jak to się wyraził prezydent Bierut — "przystąpić do pracy nad odbudową kraju szeregom tych obywateli, którzy do tej chwili ukrywali się z bronią w ręku w lasach."

Bolesław Bierut w charakterze nowo obranego Prezydenta przyjął dymisję "tymczasowego rządu", tak znienawidzonego przez całe społeczeństwo polskie. Dymisje imieniem gabinetu złożył osławiony p. Osóbka-Morawski. Misje tworzenia nowego rządu powierzył prez. Bierut Józefowi Cyrankiewiczowi, sekretarzowi generalnemu PPS. Nowy premier liczy zaledwie 36 lat. W listopadzie ub. r. mianowany został w tymczasowym rządzie ministrem bez teki a nominacja ta nastąpiła w wyniku t. zw. "paktu jedności działania między PPS, a PPR." W czasie kampanii wrześniowej w 1939 r. Józef Cyrankiewicz, jako oficer rezerwy był powołany do armii i podczas działań dostał się do niewoli niemieckiej, skąd jednak po pewnym czasie zdołał zbiec. Podczas okupacji był aresztowany przez Gestapo i zesłany do obozu w Oświęcimiu. Józef Cyrankiewicz jest z zawodu prawnikiem, studiował prawo na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Jest on prezesem Polskiego Związku b. Więźniów Politycznych, oraz sekretarzem generalnym Międzynarodowej Federacji b. Więźniów Politycznych. W rządzie tymczasowym Cyrankiewicz odegrał decydującą rolę, będąc jednym z twórców t. zw. Bloku Rządowego i współpracy pomiędzy PPS i PPR.

Nowy rząd w składzie 25 członków został sformowany w dniu 6 bm. Nie wchodzi doń żaden z przedstawicieli Polskiego Stronnictwa Ludowego, podczas gdy w rządzie tymczasowym było trzech ministrów tego stronnictwa.

Skład nowego rządu przedstawia się następująco:

Prezes Rady Ministrów — Józef Cyrankiewicz. Wicepremier i minister Ziem Odzyskanych W. Gomółka, sekretarz generalny PPR. Drugi wicepremier i minister bez teki — Antoni Korzycki, sekretarz generalny NKW - SL. Minister Obrony Narodowej — Marszałek Rola-Żymierski. Minister bez teki — Wincenty Rzymowski, prezes CK-SD. Drugi minister bez teki — Wincenty Baranowski, prezes SL. Minister Spraw Zagranicznych — Zygmunt Modzelewski, PPR. Minister Administracji Publicznej — Edward Osóbka-Morawski. Minister Bezpieczeństwa Publicznego — Stanisław Radkiewicz, PPR. Minister Skarbu — Konstanty Dąbrowski, PPS. Minister Rolnictwa i Reform Rolnych — Jan Dąb-Kocioł (członek NKW - SL, ostatnio wojewoda łódzki). Minister Przemysłu — Hilary Minc, PPR. Minister Sprawiedliwości — Henryk Swiątkowski, członek CKW -PPS. Minister Oświaty — Stanisław Skrzeszewski, PPR, (ostatnio ambasador w Paryżu, a poprzednio min. Oświaty w rządzie lubelskim). Minister Pracy i Opieki Społecznej — Kazmierz Rusinek, wice-przewodn. CKW - PPS i sekretarz generalny Komisji Centralnej Związków Zawodowych. Minister Aprowizacji i Handlu — Włodzimierz Lechowicz SD (były dyrektor departamentu Osiedleńczego w Min. Ziem Odzyskanych). Kierownik Ministerstwa Handlu i Żeglugi —Ludwik Grossfeld, PPS (były minister Skarbu w rządzie R.P. w Londynie). Minister Odbudowy — Michał Kaczorowski, PPS. Minister Komunikacji — Jan Rabanowski, członek CK - SD. Minister Poczt i Telegrafów — Józef Putek, prezes Rady Naczelnej SL. Minister Lasów Państwowych — Bolesław Podedworny, wice-prezes NKW - SL, były podsekretarz Stanu w Ministerstwie Rolnictwa. Minister Zdrowia — Tadeusz Michejda prezes Rady Naczelnej SP. Minister Kultury i Sztuki — Stefan Dybowski, członek Rady Naczelnej SL. Kierownik Ministerstwa Informacji — Feliks Wide-Wirski, wice-prezes Zarządu Głównego SP.

Wielu ministrów, mianowicie Radkiewicz, Dąbrowski, Minc, Swiątkowski, Kaczorowski, Rabanowski, Putek, Wide-Wirski, Gomółka — zajmowali te same stanowiska w "rządzie tymczasowym", jak również i Żymierski.

Tak więc w obecnym rządzie, podobnie jak i w poprzednim, PPR-owcy mają decydujący głos obsadziwszy czołowe stanowiska. Pozostali członkowie tego rządu aczkolwiek oficjalnie należą do stronnictw niekomunistycznych jak P.P.S., S.L., S.D. i t. d. to jednak znani są ze swych sympatyj prokomunistycznych i dlatego właśnie ich zaproszono do udziału w rządzie.

Czy zmiana rządu spowoduje zmianę stosunków w kraju? Ze smutnych doświadczeń z sąsiednimi krajami, będącymi również pod "czułą opieką" i przyjaznymi Rosji sowieckiej rządami, możemy śmiało twierdzić — że nie. Bezpieka p. Radkiewicza pozostanie decydującym urzędem w Polsce, a jej zadaniem jest sparaliżowanie woli całego narodu, który będzie musiał stać się jedynie wykonawcą woli komunistycznego rządu.

KRYZYS W WIELKIEJ BRYTANII

Wielka Brytania potrzebuje rąk do pracy. Oficjalnie ogłoszono, że w ciągu najbliższych kilku miesięcy trzeba będzie znaleźć dodatkowo 50 tysięcy robotników aby uratować przemysł brytyjski przed grożącą mu katastrofą. Po długich deliberacjach rząd doszedł do wniosku, że należy zatrudnić robotników-obcokrajowców, lecz tu napotkał na opór Związków Zawodowych, które sprzeciwiają się zatrudnianiu obco-krajowców, wysuwając następujące argumenty: 1) obawa przed obniżką płac, zważywszy, że potrzeby życiowe robotników z kontynentu są niższe od potrzeb robotnika brytyjskiego; 2) argument ten został wysunięty przez jednego z czołowych działaczy robotniczych, sekretarza Komitetu Centrali Związków Zawodowych p. E.P. Harriesa — obawa przed mieszanymi małżeństwami, zagrażającymi czystości rasy narodu brytyjskiego!

Oto co pisze p. Harries: "O ile sprowadzimy na wyspy brytyjskie dajmy na to 200 tysięcy uchodźców trudno nam będzie trzymać ich w zamkniętych obozach. Będą oni musieli mieć całkowitą swobodę poruszania się i należy przypuszczać, że małżeństwa mieszane będą na porządku dziennym. Trudno będzie im zapobiec. Odbije się to na rasie brytyjskiej (British Stock) i Wielka Brytania może stać się taką samą mieszaniną ras jaką są Stany Zjednoczone".

Argument zaiste bardzo przekonywujący. Dla zachowania czystości rasy należy doprowadzić kraj do katastrofy.

Sytuacja gospodarcza Wielkiej Brytanii jest poważna. Jednym z głównych zadań obecnego rządu jest wzmożenie eksportu tak aby przewyższył on o 75% cyfry z roku 1938. Cała produkcja brytyjska nastawiona jest na eksport, ale aby tę produkcję utrzymać na poziomie, potrzeba surowców, sił roboczych i artykułów spożywczych aby te siły robocze karmić.

Przede wszystkim potrzeba górników — zostało ogłoszone oficjalnie, że w chwili obecnej w górnictwie brakuje conajmniej 50 tys. robotników, w innej czołowej dziedzinie przemysłu brytyjskiego włókiennictwie brakuje 250 tys. robotników, sytuacja w rolnictwie jest w chwili obecnej bardzo krytyczna i stanie się jeszcze trudniejsza po wyjeździe jeńców niemieckich zatrudnionych obecnie na roli.

Podczas gdy rząd brytyjski boryka się z trudnościami, gdzie znaleźć robotników, na Wyspach Brytyjskich przebywa w chwi li obecnej około 142 tysiące żołnierzy polskich, zaś w obozach dla osób wysiedlonych setki tysięcy młodych, zdrowych kobiet i mężczyzn, którzy z tych czy z innych względów nie wracają do swych krajów.

Początkowo Związki Zawodowe słyszeć nie chciały o przyjmowaniu Polaków do pracy — ostatnio trochę zmeiniły ton— stając przed alternatywą: albo nędza, albo robotnicy cudzoziemscy. Przede wszystkim szło o znalezienie pracy dla członków Polskich Sił Zbrojnych, którzy wstąpili do Korpusu Rozmieszczenia i Przysposobienia.

Po długich debatach ministerstwo Pracy, któremu częściowo Korpus Przysposobienia podlega doszło do porozumienia z przedstawicielami przemysłu w sprawie zatrudnienia Polaków w rolnictwie, przemysłach węglowych, budowlanym, metalowym, drogowym, gazowniach, stalowniach, walcowniach oraz krawiectwie detalicznym, wyrabiającym ubrania na miarę. Ustlono pondto, że po specjlnym przeszkoleniu Polaków zatrudni przemysł budowlany oraz przystąpią oni do realizacji planów zalesienia kraju.

Komitet Wykonawczy Związku Górników zgodził się na zatrudnienie Polaków dochodząc do wniosku, że wprowadzenie kilkudziesięciu tysięcy Polaków nie może wywołać bezrobocia wśród górników brytyjskich. Zostało ustalone, że górnictwo może w chwili obecnej zatrudnić około 300 Polaków tygodniowo, z których większość nie posiada jednak przeszkolenia zawodowego.

Związek Robotników Rolnych godzi się na dopuszczenie pewnej ilości Polaków na ściśle określonych warunkach, a więc przede wszystkim Polacy mogą być zatrudnieni przez farmerów, jedynie w braku odpowiednich kandydatów brytyjskich. Związek Robotników Rolnych jest zasadniczo przeciwny idei importowania cudzoziemskich rąk roboczych. Zdaniem sekretarza Związku Danna dotychczasowe doświadczenie z użyciem robotników cudzoziemskich na roli nie było szczęśliwe, gdyż obecność cudzoziemców była przeszkodą w powiększeniu zarobków.

W chwili obecnej Wielka Brytania znalazła się w sytuacji krytycznej na skutek wyjątkowo ostrej zimy i braku węgla. Brak węgla spowodował wydanie bardzo drastycznych zarządzeń ograniczających spożycie prądu elektrycznego w całym kraju.

Te obcięcia w dostawie prądu spowodowało skolei zamknięcie całego szeregu zakładów przemysłowych. Ogłoszono oficjalnie, że jednak dzięki ograniczeniu konsumpcji prądu w ciągu jednego dnia zdołano zaoszczędzić około 22,500 ton węgla.

W chwili obecnej około 3,000.000 robotników znalazło się bez pracy na skutek zamknięcia wielu fabryk. Powód tego kryzysu jest jeden — brak węgla. Ten brak węgla spowodowany został częściowo wyjątkowo ostrą zimą, to pawda. Tysiące ton leży w kopalniach oczekując na transpot. Drogi kolejowe i szosy są zasypane śniegiem a nieprzygotowana na tego rodzaju pogodę Wielka Brytania nie posiada pługów śnieżnych.

Eksport brytyjski jest zagrożony. Komentator finansowy agencji Reutera twierdzi, że na skutek obecnej sytuacji plany eksportowe uległy zburzeniu. Pożyczka amerykańska zostanie zużytkowana szybciej, niż było przewidziane i trudno jest przewidzieć kiedy Wielka Brytania zdoła spłacić swój dług wojenny.

Prasa amerykańska wiele miejsca poświęca obecnemu kryzysowi gospodarczemu. "News York Times" pisze m. in. co następuje: "Od pewnego czasu stało się jasnym, że polityka rządu premiera Attle musi doprowadzić do kryzysu. Cały system brytyjskiej gospodarki został radykalnie zmieniony. W chwili obecnej skutki przejęcia przez państwo niektórych gałęzi przemysłu są już widoczne, niektóre jednak jeszcze się nie ujawniły.

Być może, że sytuacja jaka się wytworzyła w Wielkiej Brytanii jest nieuniknioną konsekwencją wojny, spowodowaną ubytkiem sił roboczych i ogólnej pauperyzacji i być może żaden inny rząd nie potrafiłby znaleźć rozwiązania tej trudnej sytuacji.

Wielka Brytania stacza nową bitwę — jej wrogiem tym razem jest kryzys gospodarczy. Produkcja węgla musi być za wszelką cenę zwiększona. Rząd wezwał do walki cały naród i tak jak zwykle w chwili poważnego niebezpieczeństwa zniknęły wszelkie różnice polityczne i opozycja poparła posunięcia rządu.

Cały naród, tak jak w pamiętnym roku 1940 stanął do walki. Hasłem dnia stało się oszczędzać węgiel — oszczędzać węgiel w czasie niespodziewanych i rzadkich mrozów!

I tak jak w czasie pamiętnej "Bitwy o Wielką Brytanię" lotnicy polscy skrzydło przy skrzydle walczyli z Brytyjczykami przeciwko Niemcom, tak teraz żołnierze polscy dopomagają walczyć z nowym wrogiem.

Liczne oddziały polskie zatrudnione są przy oczyszczaniu ze śniegu szlaków kolejowych i szos — dopomagają przewozić węgiel. Walczą z mrozem i śniegiem.

Czy jednak obecny kryzys jaki przeżywa Wielka Brytania, nie został w dużej mierze spowodowany ksenofobią Związków Zawodowych — gdyby nie obawa przed obniżką stopy życiowej i "zanieczyszczenia rasy" — brak rąk roboczych zostałby dawno częściowo rozwiązany i brak węgla mniej dotkliwy, co w konsekwencjach nie zagrażałoby ruiną życia gospodarczego Wielkiej Brytanii.

Gen. BOR-KOMOROWSKI

"Biulety Obozowy" D-twa podał co następuje:

"Żołnierska wierność — to nie tylko wierność przysiędze. To coś więcej. To wierność nawet tam, dokąd nakazy przysięgi nie sięgają, to wierność nie tylko podwładnych dowódcy, ale również wierność dowódcy podwładnym, wierność na dobre i złe losy, wierność w każdym wypadku.

Ostatnio dał nam piękny przykład takiej wierności żołnierskiej b. Naczelny Wódz i bohaterski dowódca Armii Krajowej, gen. dyw. Tadeusz Bór-Komorowski. Nie ukrył się, ale podzielił los swych żołnierzy po upadku Powstania Warszawskiego. Kiedy po uwolnieniu objął stanowisko Naczelnego Wodza, jedną z Jego trosk głównych, poza dowodzeniem, była walka o nadanie tych samych praw, jakie my mamy — żołnierzom Armii Krajowej i "wrześniowcom".

Niestety akcja ta nie została uwieńczona powodzeniem. Koledzy nasi, których wkład do wspólnej sprawy sprzymierzonych był tak olbrzymi, którzy tyle przecierpieli i którzy — mimo wszystko — wierzyli w sprawiedliwość i ludzkość, nie tylko nie zostali zrównani w prawach z nami, ale zostali nawet ostatnio pozbawieni statusu byłych jeńców wojennych i potraktowani jako "displaced persons".

Gen. Borowi-Komorowskiemu zaproponowano, aby pozostał w Wielkiej Brytanii jako gość Jego Królewskiej Mości. Jednakże były Naczelny Wódz i były Dowódca Armii Krajowej odrzucił tę ponętną propozycję. Uznał słusznie, że jego miejsce jest wśród tych, którymi dowodził w najcięższych dniach, z którymi razem toczył przez 63 dni śmiertelny bój w stolicy Polski i z którymi razem poszedł po kapitulacji, kiedy już nie było możliwości dalszej walki, do niemieckiej niewoli.

Wierność żołnierska nie pozwoliła korzystać dowódcy z wygód, gdy ciężki los zawisł nad głowami jego żołnierzy, kiedy zobaczył, iż nie może im przynieść żadnej pomocy.

Gen. Bór-Komorowski podziękował za gościnę Brytyjczykom i udał się do Niemiec, do byłych obozów jenieckich, aby połączyć się z naszymi kolegami — żołnierzami Armii Krajowej i dzielić z nimi dolę i niedolę."

Niewspolmierna cena — watpliwej przyjazni

Podstawą polityki zagranicznej "nowego rządu" warszawskiego, jest jak to wielokrotnie słyszeliśmy, kontynuowanie poczynań jego poprzednika t. j. podporządkowywanie Polski na arenie międzynarodowej dyrektywom Moskwy, względnie jak z praktyki wynika: popieranie czy to na Radzie Bezpieczeństwa, czy na innych międzynarodowych zebraniach postulatów rosyjskich. W ciągu swego blisko półtorarocznego istnienia, t. zw. „rząd tymczasowy" nie wykazał żadnych pozytywnych osiągnięć w dziedzinie stosunków międzynarodowych. Być może, że do tych osiągnięć, a jak to twierdzili i twierdzą nadal warszawscy politycy jedynym jego "dążeniem" jest pogłębienie więzi przyjeźni łączącej naród polski z ZSRR.

Powtarzają to aż do znudzenia różni mówcy, podkreśla to na każdym kroku reżimowa prasa warszawska, obwieścił to światu premier Cyrankiewicz w programowym swym przemówieniu. Każdy myślący Polak jest zdania, że Polska musi utrzymywać przyjazne stosunki ze swym wschodnim sąsiadem, każdy jednak rozumie, że przyjaźń nie oznacza podporządkowania kraju woli silniejszej Rosji. Nie może taka "przyjaźń" oznaczać zerwania więzów wiekowej przyjaźni i tradycji z Zachodem, a już zupełnie nie zgodzi się na stałą kompromisowość, ustępstwa terytorialne i gospodarcze.

Za jaką cene rząd warszawski uzyskał "przyjaźń" z Rosją? Przede wszystkim za cenę zrzeczenia się prawie połowy ziem Rzeczypospolitej z Wilnem i Lwowem, wyrwaniem z domostw milionowej rzeszy obywateli polskich, stworzenie ustroju komunistyczno-policyjnego, obcego polskiej mentalności, oraz przez wyrażenie zgody na sowiecką okupację Polski. Dla utrzymania tej przyjaźni, reżim zdobył się na złamanie układów międzynarodowych, narażając nie siebie, lecz naród na możliwość sankcji ze strony Zachodu, przez wstrzymanie pomocy koniecznej dla odbudowy kraju. Za cene tej przyjaźni gros produkcji węgla polskiego idzie po cenach dumpingowych do Rosji — węgla za który Polska otrzymać by mogła na Zachodzie, czy z krajów Srodkowej Europy surowce, półsurowce, lub artykuły przemysłowe tak konieczne dla odbudowy jej życia gospodarczego i podniesienia stopy życiowej mieszkańców.

Przeciętny obywatel dzisiejszej Polski z pewnym zdziwieniem patrzy na to kokietowanie Moskwy — jest on zaniepokojony, lecz nie ma jak tego zaniepokojenia wyrazić. Musi milczeć i tylko dowiaduje się, że tylko przyjaźń z Rosją sowiecką, za cenę tych wszystkich kompromisów może go uratować przed nowymi okrucieństwami niemieckimi.

Straszak niemiecki jest jednym z niezawodnych narzędzi polityki propagandowej Warszawy, która pod tym względem również wzoruje się na Moskwie.

Naród Polski bardziej od innych sąsiadów ucierpiał od okupacji niemieckiej. Zbyt świeże są w pamięci okropności popełniane przez okupanta — zbyt świeże są mogiły męczenników w bestialski sposób wymordowanych przez hordy hitlerowskie — nie porosły one jeszcze trawą i reżim stara się wspomnienia o tych okropnościach pielęgnować w umysłach ludzkich — jest to mu potrzebne dla osiągnięcia zgody na podporządkowanie się rozkazom Moskwy.

Na łamach tygodnika "Przekrój" wydawanego w Krakowie, ukazał się charakterystyczny artykuł p. t. "Niemcy, Rosjanie i my" pióra Czesława Komarnickiego, w którym m. in. czytamy:

"Istnieją w polityce zagranicznej każdego państwa nakazy niezmienne, podyktowane koniecznościami geopolitycznymi. Sojusz z Polską nie jest dla Rosji taka koniecznością. Może być ona potęgą i bez tego sojuszu. Natomiast Polska może istnieć, być pewna siłą — tylko w oparciu o taki sojusz. Dlatego dla Polski sojusz z Rosją jest naczelnym kanonem polityki za-

granicznej. Polityka zagraniczna nie polega tylko na urządzaniu bankietów i wręczaniu listów uwierzytelniających. Ma ona prawdziwie wielkie zadania. Musi prowadzić misterną grę i wykorzystywać sytuację istniejącą w danym momencie w sposób aby ciągle umacniać i polepszać położenie i sojusze naszego kraju. Jest rzeczą naszej polityki zagranicznej wzmacniać sojusz z ZSRR i nie dopuścić do umocnienia się Niemców.

Posiadamy w ręce doskonałe po temu atuty:

1) z narodem rosyjskim łączy nas braterstwo słowiańskich ludów,

2) kierownictwo obu naszych krajów spoczywa w rękach przedstawicieli równoległych warstw społecznych, co ułatwia po raz pierwszy w historii znalezienie "wspólnego języka".

Wreszcie autor artykułu wysuwa znany argument: granice zachodnie. Autor dowodzi, że Wielka Brytania zgodziła się na obecne granice w Poczdamie tylko pod naciskiem Mołotowa, który "popierając stanowisko polskie zmniejsza sympatie prosowieckie w Niemczech".

Tak więc powodem oparcia polityki zagranicznej rządu warszawskiego o Moskwę ma być rzekomo sprawa granic zachodnich.

Zarówno minister Bevin jak i w swoim czasie sekretarz Byrnes w przemówieniach swych kwestionowali granice zachodnie polskie. Odpowiedź Mołotowa była poparciem stanowiska polskiego — granice polskie na zachodzie są nienaruszalne. To właśnie stanowisko zostało umiejętnie wykorzystane przez reżim i na każdym kroku podkreślane.

Polska musi utrzymywać dobre stosunki ze swymi sąsiadámi, było to zawsze dążnością każdego rządu polskiego, nie zaś wyłącznym przywilejem obecnego komunistycznego reżimu. Polska musi także utrzymywać dobre stosunki z innymi krajami Europy i z poza Europy, musi nawiązać normalne stosunki handlowe, musi za swój węgiel otrzymać potrzebne jej towary. Polityka zagraniczna rządów pp. Osóbki czy Cyrankiewicza uniemożliwia nawiązanie dobrych stosunków z Zachodem. "Przyjaźń" z Rosją jest monopolistyczna. Oznacza ona rezygnację z polityki narodowej w interesie narodu polskiego i całkowite poddanie się rozkazom Moskwy. Tego rodzaju postępowanie pogrąża Polskę w oczach mało uświadomionej opini Zachodu, która utożsamia marionetkowy rząd polski z narodem polskim. Propaganda warszawska zapewnia, że Polska nie stanie się 17 republiką sowiecką — być może że nie stanie się nią de iure — ale de facto na arenie międzynarodowej postępowanie różnych panów Lange zepchnęło Polskę do rzędu takich suwerenych krajów jak n. p. Ukraina czy Białoruś. Polska stała się jednym jeszcze głosem na szali sowieckiej, jednym z satelitów Moskwy, częścią składową "bloku wschodniego".

Naród Polski odcięty od Zachodu zdaje sobie jednak sprawę z tego stanu rzeczy — najlepszym tego dowodem są stałe zapewnienia różnych warszawskich mężów stanu, że Polska prowadzi swoją własną politykę zagraniczną.

Naród Polski przeżywa tragedię, a jednym z aktów jest zagadnienie granic. Sprawa Ziem Wschodnich została rozstrzygnięta bez woli i wiedzy narodu polskiego, a była ceną, za którą Rosja zgodziła się dalej walczyć po stronie aliantów. Zmiany te jak dotychczas nie zostały ratyfikowane przez Stany Zjednoczone i Wielką Brytanię, a jak wynika z rewelacyjnego artykułu Pani Dorothy Thompson prezydent Roosevelt był przeciwny obecnej linii granicznej sowiecko-polskiej.

Pani Thompson przyjęta została przez Prezydenta Roosevelta po wizycie Mikołajczyka w Waszyngtonie w czerwcu 1944 r. Roosevelt poinformował ją, że rozmowy z ówczesnym premierem Polski obracały się dookoła dwóch spraw: Pierwsza dotyczyła kwestii Lwowa i Zagłębia Naftowego.

Roosevelt wypowiedział się w tej rozmowie za utrzymaniem Lwowa i Zagłębia Naftowego przy Polsce. Druga sprawa dotyczyła granic Polski. Mikołajczyk był zdania, że niezależnie od tego jakie będą te granice, uregulowanie ich powinno być trwałe i Roosevelt miał zgodzić się z tym poglądem.

Jednakże w Jałcie, aby zdobyć "uśmich Stalina" Roosevelt poszedł na wszelkie kompromisy, odkładając, być może ostateczne załatwienie sprawy granic Polski na później.

To "później" stało się "nigdy". Smierc Roosevelta i zmiana gabinetu brytyjskiego zmieniła skład "Wielkiej Trójki" decydującej o losach świata. Rosja zainstalowała się na dobre na Ziemiech Wschodnich, dając Polsce tytułem kompensaty ziemie na Zachodzie, postawiwszy Zachód przed "fait accomplis".

Sprawa granic Zachodnich stała się dla narodu polskiego sprawą najbardziej żywotną. Rosja obiecała bronić tej sprawy na konferencjach międzynarodowych, narażając się — jak głosi propaganda moskiewska na złość Niemców — i z tego powodu cały wysiłek polityków warszawskich skierowany jest na pogłębienie przyjeźni "łączącej naród polski z narodem sowieckim". Tylko ta przyjaźń — zdaniem tych polityków — może uratować Polskę przed nową agresją niemiecką. A tymczasem Niemcy leżą pokonane — i w chwili obecnej wszelkie obawy przed "nową niemiecką agresją" wydają się nieco przedwczesne i obawa przed nią jako usprawiedliwienie polityki zagranicznej Warszawy jest nader naiwną.

Trzeba sobie powiedzieć szczerze i otwarcie — w sowieckiej strefie wpływów może istnieć rząd tylko "przyjazny", dążący do pogłębienia "więzów przyjaźni z bratnim narodem rosyjskim...." czego najlepszym przykładem jest rzeczywistość polska.

Wyrok w procesie plk. Rzepeckiego

W dalszym ciągu przemówienia prokuratora znajdują się ponowne ataki na Mikołajczyka oraz napaść na polskie władze państwowe na emigracji. Znamienny jest pewien ton pojednawczy w stosunku do A. K., podyktowany niewątpliwie chęcią rozładowania oporu wobec reżimu w społeczeństwie i będący przygrywką do zapowiadanej przez osobistości rządowe nowej amnestii.

Stosunkowo niewiele miejsca poświęca prokurator w swym przemówieniu osobom samych oskarżonych. Mówi o nich, że "skłonni są do przedstawienia siebie w roli Hamletów". Pragnąc zapewne umotywować swój wniosek co do kary dla Rzepeckiego, płk. Holder zaznacza, że "odpowiedzialność Rzepeckiego nie kończy się w sądzie, prokuratorem jego będzie każdy A-kowiec. Ta druga odpowiedzialność będzie znacznie cięższa..."

Podajemy w streszczeniu dalszy ciąg przemówienia prokuratora jak zwykle bez komentarzy.

Prokurator powiedział, że kiedy żołnierz polski I. i II. armii zwycięsko walczył z Niemcami, wtedy panowie oficerowie w konspiracji organizowali szpiegostwo w szeregach tego wojska. Następnie daje obszerny zarys rozwaju organizacji konspiracyjnej w Polsce i akcentuje, że chociaż na czele rządu emigracyjnego stał wówczas gen. Si-

korski, to jednak na czoło konspiracji w kraju wysuwają się elementy sanacyjno-endeckie. Smierc gen. Sikorskiego rozwiązała ręce jego wrogom. W argumentacji prokurator powołuje się na wypowiedź gen. Paszkiewicza i Strumpf-Wojtkiewicza.

Następnie prokurator omawia działalność kontrwywiadu AK, mówiąc, że zajmowała się ona więcej demokratami polskimi, niż Niemcami.

"Przyjdzie czas — zapowiada prokurator — że przedstawimy asom wywiadu i ich politycznym mocarstwom rachunek za dokonane w okresie okupacji zbrodnie na demokratach i ludziach lewicy, za wydawanie ich w ręce Gestapo, za całe to bagno roboty na dwie ręce."

Ponownie wraca prokurator do polskich czynników emigracyjnych. Nie zawahały sie one — twierdzi — poświęcić Warszawy dla usiłowania zdobycia władzy — bo jak zeznał jeden ze świadków, w Warszawie potrzebne były place, na których miałby wylądować rząd z Londynu. Czołowy polityk emigracji, Mikołajczyk, chwalił się wobec swych przyjaciół, że do ludzi PKWN "strzelają jak do kaczek". Mówił tak o ludziach, którzy nie przeczekali wojny w hotelach zagranicznych, lecz tu w Kraju walczyli wraz z całym narodem. Ludzie z emigracji, którzy wywołując powstanie nie uważali za potrzebne uzgodnić działań z armią czerwaną stroją się teraz w bohaterstwo i poświęcenie ludu Warszawy. A później namawiają żołnierzy AK, aby mordowali przedstawicieli władz państwowych, aby strzelali do delegatów wykonywujących reformę rolną.

"Jest coś koszmarnego — oświadcza prokurator — w tym przeciwieństwie między bezgranicznym bohaterstwem i poświęceniem mas AK-owskich w okresie okupacji, a nędzną, skazaną na niepowodzenie grą politykierów londyńskich". Jest tragiczną drogą, jaką odbywa ufająca swoim przywódcom część AK-owców. Droga od szlachetnego oporu przeciw okupantowi do walki z własnym narodem i państwem. Droga, która w końcu musiała doprowadzić do coraz większego staczania się na dno kryminalnego zwyrodnienia. Każda konspiracja ma swoją logikę: albo dojrzewa do walki zbrojnej, albo wyrodnieje w bandytyzm. Podziemie w Polsce ma obecnie zła many kręgosłup ideologiczny, jeżeli wogóle tu można jeszcze mówić o ideologii.

Drodze AK prokurator przeciwstawia inną drogę, którą potoczyły się losy takich organizacji konspiracyjnych, jak Gwardia Ludowa, a później Armia Ludowa.

Po zgłoszeniu swych wniosków co da proponowanej kary dla oskarżonych prokurator kończy swój wywód oświadczeniem: "Chciałby mieć przekonanie, że sprawa obecna nia ograniczy się do siedzących tu 10-ciu oskarżonych, że ci, co jeszcze nie zatracili w walce z własnym państwem cech ludzkich, że ci, którzy choćby w drobnej części pojmują patos naszej wielkiej walki o odbudowę i uspołecznienie kraju w końcu zrozumieją dokąd ich droga prowadzi, zrozumieją bezcelowość i tragiczną występność walki z Polską, zrozumieją, że ich miejsce jest w Polsce a nie z obcymi przeciw Polsce.

W ubiegłym tygodniu wojskowy sąd rejonowy ogłosił wyroki w tym przewlekającym się procesie. Brzmi on następująco:

Rzepecki — 8 lat więzienia, Jachimek — 4 lata więzienia, Żuk — 12 lat więzienia i utrata praw publicznych, Szczurek — 7 lat więzienia, Gołębiowski — kara śmierci i utrata praw publicznych, Rybicki — 10 lat więzienia i utrata praw publicznych, Sanojca — 6 lat więzienia, Muzyczka — 10 lat więzienia, Leski — 12 lat więzienia i utrata praw publicznych, Malessa — 2 lata więzienia. Wszystkim oskarżonym zaliczono areszt śledczy.

W zestawieniu z licznymi surowymi karami wymierzanymi na lokalnych przewódców organizacji podziemnych wyrok w procesie Rzepeckiego jest nadzwyczaj łagodny. Niewątpliwie, jak to powiedział w swym przemówieniu prokurator" państwo stać na wspaniałomyślność", gdy jest nadzieja, że z oskarżonych może być pożytek".

Bierut rozpoczął swe urzędowanie w charakterze "prezydenta Rzeczypospolitej" od demonstracyjnego aktu łaski w stosunku do skazanych. Bierut ułaskawił całkowicie — mimo, że konstytucja marcowa nie przyznaje takich uprawnień prezydentowi — Rzepeckiego, Jachimka, Szczurka, Sanojcę i Emilię Malessę; do lat sześciu zmniejszył karę: Żukowi, Leskiemu, Rybickiemu i Muzyczce. Gołębiowskiemu zamienił karę śmierci na bezterminowe więzienie.

× × ×

W procesach pokazowych chodzi przede wszystkim o podkreślenie przesłanek politycznych zaś ukaranie samych winnych jest zagadnieniem drugorzędnym.

Proces Rzepeckiego i jego współtowarzyszy był pierwszym procesem typu sowieckiego wyrażyserowanym w Polsce. Jego celem było pokazanie społeczeństwu okazujących skruchę przewódców opozycji, potępiających grzechy przeszłości i wyrażając się z pełnym uznaniem o "władzy". Jednakże nadmierne kajanie się oskarżonych musiałoby w społeczeństwie polskim wywołać natychmiast wrażenie spreparowania procesu — skąd też krytyka oskarżonych niektórych posunięć władz.

Oskarżeni w ostatnich słowach potępili Armię Krajową. Za to "przyznanie się do winy" skorzystali oni z "wspaniałomyślności sądu". A jednocześnie w Białymstoku skazano dwóch członków orgnaizacji podziemnej na karę śmierci. W Krakowie sąd wojskowy skazał na karę śmierci 7 członków "bandy" noszącej nazwę "Ligi Walki z Bolszewizmem". A przecież ci właśnie skazani na śmierć byli tylko wykonawcami rozkazów "z góry", ich procesy z punktu widzenia propagandowego nie mogą mięć większego znaczenia. Natomiast kapitulacja Rzepeckiego i jego towarzyszy — "góry" nielegalnego oporu zachęcić ma szerokie masy ukrywające się w lesie do kapitulacji. Proces Rzepeckiego i zapowiedziana amnestia mają ku temu posłużyć. Nikt nigdy nie pochwalał działalności band leśnych. Każdy uczciwie myślący człowiek musi ostro potępić bratobójcze walki, tymbardziej, że większość członków tych band działa z pobudek materialistycznych nie ideologicznych — morduje poprostu dla zysku.

Jednakże dla rozwiązania band leśnych, reżim uciekł się do budzącej wstręt metody — oczerniając Armię Krajową i jej przewódców — Armię Krajową, której bohaterstwo i zasługi położone na polu walki z Niemcami są niezaprzeczalne.

Przemówienia oskarżonych, ich samooskarżanie się budzą raczej litość niż oburzenie. Ludzie ci zasiedli na ławie oskarżonych po przeszło rocznym pobycie w areszcie śledczym. Przebywali w warunkach w których powoli zanika wola. Stali się automatami powtarzającymi poddane im myśli. Jest to jeden z systemów stosowanych przez Sowietów. Tortury moralne są stokroć gorsze od fizycznych. I przez to podczas gdy "sypanie" w Gestapo, gdzie aresztowanych męczono w sposób nieludzki, należało do rzadkości w więzieniu sowieckim, aresztowani poddawani długim, męczącym przesłuchiwaniom w końcu załamują się.

Na ławie oskarżonych w procesie Rzepeckiego i jego towarzyszy zasiadły łachmany ludzkie, nieświadome tego co mówią i powtarzające tylko nauczoną lekcję.

Z tego punktu widzenia należy ocenić zachowanie się oskarżonych i to ich wstrętne "pokajanie się".

Kronika tygodniowa

Najważniejszym wydarzeniem życia międzynarodowego w ubiegłym tygodniu, było podpisanie traktatów pokojowych, których przygotowania pochłonęły tak wiele czasu i kosztowały Zachód dużo nerwów, nie mówiąc o nader smutnych doświadczeniach.

Aczkolwiek te traktaty, wedle oceny i określenia b. amerykańskiego sekretarza Stanu p. Byrnes'a, dalekie są od doskonałości, nie mniej jednak stanowią poważny krok naprzód w kierunku stabilizacji stosunków powojennych.

W dniu 10 lutego 1947 roku, w Sali Zegarowej Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Paryżu, rozegrał się ten przedostatni akt wielkiej tragedii dziejowej — drugiej wojny światowej: 21 krajów alianckich i 5 byłych państw nieprzyjacielskich podpisało traktaty pokojowe, wkraczając na nową drogę życia politycznego, społecznego, gospodarczego i państwowego.

Wprowadzenie w życie traktatów pokojowych zmienia częściowo mapę Europy, której pełny obraz ujrzymy dopiero po moskiewskiej konferencji. Na razie zmiany te przedstawiają się następująco:

Na północy, część Finlandii staje się terytorium sowieckim. Rosja zdobywa: Karelię Fińską o obszarze 41.772 klm.kw. z ilością mieszkańców 470.000, oraz Pedsamo (Finlandia) 10.581 klm. kw. — 400.000 mieszkańców.

Na południu zajęta w 1939 roku przez Czerwoną Armię Bessarabia i Bukowina zostają oficjalnie włączone do Związku Sowieckiego. Oba te kraje włącznie przynoszą Rosji 49.723 klm kw. obszaru, zamieszkałego przez 3,748.000 mieszkańców. Wreszcie Mołdawia uzupełnia bilans sukcesów polityki sowieckiej, wnosząc Z.S.R.R. 33.968 klm. kw. z 2,200.000 ludności.

Włochy oddają wyspę Dodecanezu Grecji. Granica włosko-francuska zostaje rektyfikowana na korzyść Francji. Część wschodnia Włoch - Istrii i część Wenecji Julija z miastem Polo i kilka wysepek na Adriatyku, dostaje się Jugosławii. Ponadto kosztem dawnych Włoch zostje utworzone Wolne Terytorium Triestu.

Rząd włoski mimo wielu zastrzeżeń postanowił podpisać traktat pokojowy, którego warunki były nader ciężkie. Oprócz koncesyj terytorialnych Włochy uznały suwerenność Albanii i zrzekły się swych zamorskich posiadłości. Armia włoska została zmniejszona do stanu 200.000 żołnierzy, przemysł wojenny przestał istnieć. Lotnictwo włoskie może dysponować jedynie 900 samolotami i nie wolno mu posiadać bombowców. Włoska marynarka wojenna została zredukowana do 50 jednostek, zaś cała nadwyżka pozostanie rozdzielona pomiędzy zwycięskie mocarstwa. Włochy muszą zapłacić odszkodowania wojenne Rosji Sowieckiej, Grecji, Jugosławii i Abisynii. Pomimo podpisania traktatu pokojowego, rząd włoski zapowiedział, że odniesie się do Organizacji Narodów Zjednoczonych z prośbą o złagodzenie postanowień traktatów pokojowych.

Po podpisaniu traktatów pokojowych i rektyfikowaniu ich przez poszczególne Parlamenty, w 90 dni ma nastąpić ewakuacja wszystkich wojsk okupacyjnych. Będzie to moment zwrotny w życiu wielu państw, krępowanych dotychczas obecnością tych czy innych "opiekunów". Europa przeżywa ewolucje. W większości krajów narzucone siłą rządy komunistyczne wprowadzają system zmieniający z gruntu oblicze narodowe danych krajów, obalający tradycje wiekowe i mentalność tych społeczeństw. Wiele lat minie nim nawet przy najlepszych warunkach będzie można mówić o powrocie do normalnych stosunków pokojowych. Polityka jednego z największych trzech mocarstw, Rosji Sowieckiej, stara się wyraźnie oddziaływać w kierunku powstrzymywania stabilizacji w wielu krajech dążąc do opanowania ich dla światowego komunizmu. Najważniejszym wydarzeniem, które zadecyduje o stosunkach europejskich będzie konferencja moskiewska, gdzie rozstrzygnie się los przyszłych Niemiec. Już dziś przewidywania co do wyników tego spotkania są najbardziej pesymistyczne. W kołach politycznych Zachodu liczą się z możliwością, że na wypadek niepowodzenia konferencji moskiewskiej, rządy Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii wprowadzą w życie plan przewidujący stworzenie odrębnego państwa Zachodnio-Niemieckiego. To nowe państwo niemieckie pozostawałoby przez szereg lat pod wspólną kontrolą anglo-amerykańską, miałoby odrębny rząd centralny i odrębne stosunki dyplomatyczne ze światem zewnętrznym. Niektóre źródła wskazują Frankfurt jeko stolicę tego nowego peństwa niemieckiego. Inne źródła podają, że anglo-amerykanie opracowują plan ewentualnego wyodrębnienia ekonomiki państwa Zachodnio-Niemieckiego, uwzględniając stosunki gospodarcze z Niemcami "Wschodnimi". Jak się łatwo domyśleć, tego rodzaju plan natrafi również na energiczne sprzeciwy ze strony Związku Sowieckiego.

Tym razem prasa i radio sowieckie prowadzi nadal stale wzrastającą na sile kampanię nienawiści przeciwko mocarstwom Zachodnim, która to potwierdza optymizm co do wyników marcowej konferencji w Moskwie. Prasa sowiecka w ubiegłym tygodniu poświęciła całe szpalty zjadliwej krytyce polityki brytyjskiej w Niemczech. Nie oszczędzono i rządu Stanów Zjednoczonych, atakując głównie amerykańskie przygotowania militarne w rejonach podbiegunowych, które zdaniem Moskwy godzą w plany ogólnego rozbrojenia i prac nad pokojem.

Propagandzie moskiewskiej sekunduje radio i prasa w sowieckiej strefie w Niemczech. Komentator radia moskiewskiego dosiadł ponownie ulubionego konika twierdząc, że w strefie brytyjskiej istnieją niemieckie oddziały wojskowe pod dowództwem oficerów niemieckich, oraz, że fabryki przemysłu wojennego w strefie brytyjskiej nadal pracują dla przemysłu anglo-amerykańskiego.

Tak więc obok ataków na postępowanie mocarstw anglo-saskich w strefie niemieckiej, propaganda sowiecka atakuje również fakt współpracy wojskowej anglo-amerykańskiej, która to niewątpliwie mocno denerwuje Moskwę. Fakt istnienia połączonego sztabu anglo-amerykańskiego w Waszyngtonie i jego ścisła współpraca, musiały wywołać niezadowolenie Kremla, który w tej współpracy widzi przyszłą zaporę dla imperialistycznych zakusów Związku Sowieckiego.

Dla zamaskowania własnych posunięć militarnych, którym w okresie "pokoju" trudnoby znaleźć wytłumaczenie, propaganda sowiecka stara się wyolbrzymiać pewne zarządzenia rządu Stanów Zjednoczonych czy też Wielkiej Brytanii. I tak n.p. Sowiecka Agencja "Tass" podaje z Szanghaju, że w związku z zapowiedzianą ewakuacją wojsk amerykańskich, w Północnych Chinach niektóre oddziały amerykańskie przesuwane są jakoby w "nieznanym kierunku'. "Tass" stwierdza, że dejrzenia, że nie udają się one do Stanów Zjednoczonych, lecz gdzieś na wybrzeża Chin"... "te oddziały amerykańskie wyposażone w namioty i inny ekwipunek wzbudzają po-

Tymczasem na Radzie Bezpieczeństwa wałkowano problem rozbrojenia. Delegacja amerykańska stoi na stanowisku, że

plan ogólnego rozbrojenia nie może być połączony z kontrolą energii atomowej. Innego zdania jest delegacja sowiecka i na tym tle doszło do wymiany zdań, w wyniku jednak, plan amerykański utworzenia specjalnej komisji, która w ciągu trzech miesięcy opracuje plany powszechnego rozbrojenia, został zatwierdzony 9-ma głosami kontra 2 : Rosji i delegata rządu warszawskiego. Jednocześnie zalecono jaknajszybsze utworzenie międzynarodowej policji, która w razie potrzeby mogłaby być użytą dla stłumienia ognisk zagrażających pokojowi. I tu Rosja wyraziła swój sprzeciw twierdząc, że stworzenie tego rodzaju międzynarodowych sił zbrojnych jest zupełnie niepotrzebne, wystarczy bowiem by wszystkie narody zjednoczone respektowały Kartę Narodów Zjednoczonych.

W zakończeniu naszej kroniki należy wspomnieć o formalnym uznaniu rz ądu bułgarskiego przez rząd Wielkiej Brytanii. Rząd bułgarski premiera Dymitrowa zagarnął władzę w sposób jak obecny rząd polski na podstawie "wolnych" wyborów w pojęciu oczywiście wschodnim. Rząd Brytyjski w sposób ostry i zdecydowany skrytykował postępowanie obecnego rządu bułgarskiego, szczególnie zaś jego metody w walce z opozycją w kraju. Przez długie miesiące odmawiał uznanie tego rządu i dopiero obecnie zmienił swe stanowisko, podkreślając jednakże, że w przyszłości ustosunkowanie się swoje uzależnia od postępowania rządu w Sofii.

Sytuacja w Palestynie jest nadal poważna. Rząd brytyjski po wyewakuowaniu całej ludności brytyjskiej, oświadczył, że prawdopodobnie przedłoży sprawę przyszłości Palestyny Organizacji Narodów Zjednoczonych. W międzyczasie w Palestynie grozi wojna domowa między skrajnoprawicowymi a umiarkowanymi ugrupowaniami żydowskimi. *(ski.)*

OD REDAKCJI.

Wobec trudności w jakich znalazło się nasze wydawnictwo — "Polski Fundusz Prasowy" — powróciliśmy do początkowego 12-stronicowego rozmiaru. Przez zlikwidowanie niektórych działów zawodowych "GŁOS POLSKI" nic nie traci jednak ze swego informacyjnego założenia.

Z "Czarnej ksiegi" Bezpieki

Podajemy poniżej za tygodnikiem londyńskim "Jutro Polski" Nr.5, organ PSL niektóre fakty o różnych odmianach terroru i szykan jakie nieomal w całym Kraju stosowała Bezpieka wobec ludowców.

"W Łodzi, podobnie jak i w innych miastach, zgłoszono listę ludowo-robotniczą, opartą na porozumieniu PSL z Polską Partią Socjal-Demokratyczną pod przewództwem Żuławskiego. Bezpieka szczególnie się srożyła przeciw tym robotnikom, którzy podpisali tę listę.

W samą wilię Bożego Narodzenia aresztowano Arkadiusza Jaworskiego. Zbiry z Bezpieki poczęli go kopać, bić i grozić zamordowaniam, o ile nie wycofa swego podpisu. Nie mógł wytrzymać wszystkich tortur i podpis wycofał.

Taką samą krwawą łaźnię sprawiono jego bratu. Jana Głogowskiego aresztowano w dniu 23 grudnia ub. r. Powiedziano mu na wstępie, że podpisał listę bandycką. Potem kazano mu robić przysiady, skoki i żabki. Zmęczonego poczęto okładać kułakami w najboleśniejsze miejsca (naliczył ponad 200 uderzeń). Rzucono go na podłogę i wydzierano włosy. W nocy dopadli do niego poszczególni funkcjonariusze, to z rewolwerem to z pepeszą i kazali mu się odwracać do ściany, grożąc,że to jego ostatnia chwila nadeszła. Porucznik Bezpieki tak go uderzył pod żebra, że zemdlał Po ocuceniu kazano mu pisać list pożegnalny do rodziny. Nic nie pomogło, podpisu nie cofnął. Przetrzymano go przez kilkanaście godzin na betonowej posadzce zalanej wodą, przy otwartym oknie, bez płaszcza i czapki, poczym go zwolniono, grożąc, że jeszcze będzie aresztowany. Henryka Kartasińskiego aresztowano w dniu 22 grudnia. Kopano go w brzuch, okładano po plecach, bito po twarzy. Mimo tych wielogodzinnych tortur podpisu nie wycofał. Józef Cybartowicz został aresztowany w dniu kiedy zmarła matka leżała w trumnie. Na groźby Bezpieki wycofał podpis aby uzyskać zwolnienie na pogrzeb matki.

W woj. bydgoskim zaaresztowano w okresie świątecznym nieomal wszystkich prezesów i sekretarzy zarządów powiatowych, gminnych i gromadzkich kół PSL-u. Aresztowano także wielu zwykłych członków, którzy wykazywali większą aktywność w terenie. Nie omijano żadnych z tych co podpisali listę kandydatów.

Ponadto funkcjonariusze UB spełniali rolę prawdziwych Herodów, nachodząc rodziny aresztowanych po nocach, waląc pepeszami do drzwi i okien, strzelając na popłoch i grożąc pora chunkiem.

W dniu 5-go grudnia aresztowano Marcina Standzienia i osadzono w lodowatej piwnicy. Oprawcy stosowali wobec niego najpotworniejsze tortury: powalonego na ziemię kopano obcasami, wyrywano garście włosów, nagniatano butami paznokcie. Prezes PSL w Szubinie już kilkakrotnie przechodził podobne tortury. Ludność w województwie bydgoskim ocenia, że przedwyborczy terror zastosowany do Polaków, przeważnie patriotów, prześladowanych przez Niemców, przypomina najgorszy okres terroru hitlerowskiego.

Od Annasza do Kaifasza

W Krośnie nad Odrą aresztowano za podpisanie listy kandydatów PSL Tadeusza Krupkę, jego żonę, siostrę żony oraz Jana Swidzińskiego. Wszystkich rzucono do zimnej piwnicy, pozbawiając ich uprzednio wierzchniego nakrycia. Po 48 godzinach zostali zwolnieni i kiedy wracali do domu, zaaresztowała ich na odmianę milicja, działająca zapewne w porozumieniu z UB.

W końcu grudnia aresztowano żonę kandydata na posła Filipczakową i osadzono w zimnych lochach UB. Po pewnym czasie do tych samych lochów wprowadzono nauczycielki H. Skowrońską, Józefę Narkiewiczową oraz Janinę Niekraszównę, pracującą w Wydziale Kobiet PSL i Irenę Jakubowską. W nieoświetlonej celi, na kamiennej posadzce, bez żadnego krzesła, nie dając pożywienia trzymano te kobiety przez kilka dni, torturując moralnie wielogodzinnymi przesłuchaniami, połączonymi z groźbami i obelgami.

W osławionej wrześni metody prusackie pielęgnuje peperowski starosta, który przed wyborami zwołał wszystkich wójtów i sołtysów, nakazując im propagandę jawnego głosowania. Groził on, że UB policzy się z nieposłusznymi.

W Swiecodzinie UB aresztowała 45-letnią nauczycielkę Józefę Zajewską, nazajutrz po złożeniu listy kandydatów. Podczas przesłuchania uświadomiono ją, że PSL jest listą reakcyjną i bendycką poczym zamknięto ją w celi bez szyb i o ceglanej podłodze. Przy następnych badaniach jeden z bezpieczników wygrażał jej pięścią pod nosem i raz tak ją pchnął, że aż się przewróciła na podłogę. Straszono ją zapowiedzią, że zobaczy wielu członków powieszonych.

W powiecie przasnyskim w okolicy miejscowości Bogate z 80 członków z PSL, którzy podpisali listę kandydacką, 50 zostało aresztowanych i zmuszonych do wycofania podpisów. Aleksander Kulpanowski, komisarz wyborczy

(dok. na str. 12-ej)

WIESCI Z KRAJU



Podajemy poniżej listę posłów z PSL do wybranego w dniu 19 stycznia Sejmu: prez. Stanisław Mikołajczyk i Stefan Korboński — z okręgu Warszawa, Zygmunt Załęski i Stanisław Laskowski — Pruszków, min. Czesław Wycech — Mińsk Mazowiecki, Stanisław Bańczyk — Piotrków, Andrzej Witos — Pabianice, Stanisław Jagiełło — Częstochowa, dr. Stanisław Wójcik, sekretarz generalny PSL — Lublin, Paweł Chadaj — Chełm, dr. Stanisław Jagusz — Siedlce, Stanisław Koter — Białystok, Stanisław Osiecki, b. wicemarszałek sejmu — Bydgoszcz, Kazimierz Banach — Gdańsk, Franciszek Wójcicki — Włocławek, Stanisław Mazur — Toruń, Władysław Banaczyk — Poznań, Tadeusz Nowak — Leszno, Kazimierz Nadobnik — Gniezno, Zygmunt Żuławski, przewódca PPSD — Kraków, Jan Witaszek — Kraków, min. dr .Władysław Kiernik — Tarnów, inż. Roman Gessing — Rzeszów, Franciszek Stachnik — Gorlice.

÷ ÷

P. Karol Popiel, prezes katolickiego Stronnictwa Pracy, którego działalność zawiesił latem ub. roku wskutek szykan reżimu, uniemożliwiających prowadzenie jakiejkolwiek działalności organizacyjno-politycznej — oświadczył korespondentom zagranicznym, że będzie się domagał od przyszłego rządu prawa wznowienia działalności swego stronnictwa.

÷ ÷

W Łodzi odbyła się niedawno konferencja przedstawicieli świata lekarskiego i farmaceutycznego w sprawie niepokojącego braku lekarstw. Po wyczerpaniu się remanentu lekarstw niemieckich przez dłuższy czas apteki zaopatrywały się tylko ze źródeł lekarskich. Takim źródłem jest przede wszystkim . Państwowa Centrala Handlowa, która rozprowadzając leki z produkcji krajowej, narazie bardzo nikłej, bowania.

Sytuacja pogorszy się jeszcze bardziej, gdy ustaną zupełnie dostawy UNRRA.

Na rynku łódzkim nie ma 72 podstawowych artykułów koniecznych do produkcji leków.

Dla poszukiwania dróg i zaradzenia ciężkiej sytuacji powołano komisję, która ma opracować memoriał w tej sprawie do ministerstwa zdrowia oraz odezwę do społeczeństwa.

÷ ÷

W Warszawie odbył się w dniu 1 b.m. uroczysty pogrzeb sześciu lotników kanadyjskich, którzy zestrzeleni zostali przez artylerię niemiecką w sierpniu 1944 r. gdy lecieli z pomocą dla Powstańców Warszawy.

÷ ÷

Proces b. komendanta obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu Hoessa wznaczony został na dzień 11-go marca b. r. w Warszawie. Akt oskarżenia obejmuje 86 stron maszynopisu.

÷ ÷

Nauczycielom zatrudnionym w szkołach państwowych i publicznych przyznano specjalny dodatek w kwocie 3000 zł. miesięcznie. Dodatek ten przysługuje niezależnie od innych dodatków służbowych. Jednocześnie wydano zakaz pobierania przez komitety rodzicielskie przy szkołach jakich kolwiek świadczeń pieniężnych od dzieci których rodzice są członkami związków zawodowych.

÷ ÷

Artyści, literaci, dziennikarze, adwokaci, pracownicy aptek, pracownicy zakładów i przedsiębiorstw samorządu gospodarczego, wszelkich przedsiębiorstw prywatnych oraz banków stracili prawo do kartek żywnościowych. Nowe to zarządzenie stanowi cios dla zgórą pół miliona osób, korzystających z t. zw. aprowizacji gwarantowanej.

÷ ÷

Nowo utworzony Fundusz Aprowizacyjny rozrasta się coraz bardziej. Zajmuje się on zakupem i dostawą artykułów żywnościowych na karty aprowizacyjne. Fundusz rozporządza już dzisiaj kwotą dwa razy większą od budżetu administracyjnego państwa.

÷ ÷

Na terenie wsi zachodnio-pomorskich daje się odczuć poważny brak ludzi do pracy. Ewakuacja Niemców została już w większości powiatów przeprowadzona i w jej wyniku odpłynął robotnik rolny, który pomagał w pracy na roli, a napływ nowych sił dotychczas nie nastąpił. Zagadnienie to ma dla życia wsi zasadnicze znaczenie. Ponieważ rolnicy nie mogą znaleźć ludzi do pracy zaczynają również przenosić się do miast i zajmować miejsca, które zostały opróżnione przez Niemców. Wypadki takie spostrzeżono w pow. myśliborskim, gdzie zaobserwowano napływ rolników do miasteczek.

Wieś zachodnio-pomorska ma zapotrzebowanie na duże ilości robotników rolnych. Cyfry te w miarę dalszej ewakuacji Niemców będą raczej zwiększały się, napływ zaś robotników jest całkiem nikły.

Zjawisko to jest zupełnie zrozumiałe, ponieważ przybywający na ziemie odzyskane robotnik rolny chce raczej objąć własne gospodarstwo niżby miał pracować najemnie.

Podobne zjawisko występuje również na Pomorzu Wschodnim. Tam od początku kolonizacji osadnicy unikali osiedlania się na wsi z powodu wielkiej dewastacji gospodarstw rolnych podczas wojny i lokowali się przeważnie w mniej uszkodzonych miastach. W ten sposób wytworzyła się, jak to stwierdza Instytut Bałtycki na zwołanej ostatnio konferencji , niewłaściwa proporcja między liczbą ludności osiadłej na wsi i w miasteczkach.

Miasta Pomorza Wschodniego nie posiadają dostatecznej ilości zakładów przemysłowych i ludność miejska miał atam główne oparcie w wymianie usług z rolnictwem. Obecnie kiedy na Pomorzu Wschodnim wokół miast wytworzyła się pustka, osadnictwo miejskie stało się bezproduktywne i w pewnej części nawet pasożytnicze.

Według oceny Instytutu Bałtyckiego zdrowy układ stosunków ludnościowych na tamtejszym terenie będzie osiągnięty wówczas, gdy przynajmniej 60% ludności zostanie zatrudnionych na roli.

÷ ÷

W pierwszej połowie stycznia przybył do Polski pociąg z odzieżą, obuwiem oraz 10 tys. kilogramów mydła toaletowego, zwyczajnego i proszku do prania. Są to dary organizacji "Don Suisse".

÷ ÷

W Będzinie zostanie otwarty szpital dziecięcy staraniem Szwedzkiego Czerwonego Krzyża, który przysłał już kompletne wyposażenie na 50 łóżek.

PRZEGLAD PRASY

Podajemy w streszczeniu następną korespondencję Dorothy Thompson z Polski, drukowaną w "New York Post".

Mimo wielkich osiągnięć technicznych, jakie wykazał rząd Bieruta (nawet wrogowie tego rządu przyznają mu zdolności administracyjne), racjonalny materializm, wprowadzany przez komunistów, musi walczyć z innym nieprzejednanym zjawiskiem. To zjawisko tkwi w uczuciowej stronie narodu polskiego. I tego pierwiastka uczuciowego nie rozumieją ludzie na kierowniczych stanowiskach w Polsce. Prawdziwy ruch podziemny w Polsce nie objawia się w bandach leśnych, lecz tkwi w sercach społeczeństwa. Nie skapitulował on po amnestii z 1945 r., lecz został zasilony wieloma rodzajami opozycji. Bandy nie są z pewnością najbardziej silnym źródłem oporu w Polsce. Prawdziwy "ruch podziemny" to katolickie patriarchalne rodziny wieśniaków polskich, gdzie wola ojca rodziny znaczy więcej niż wola państwa. Mówią, że komunizm zatryumfował nad świętościami religijnymi i tradycjami chłopa rosyjskiego. Stało się to przez złamanie niezależności włościan, przez wprowadzenie kołchozów, których w Polsce chłopi najbardziej się obawiają. W Rosji autorytet cerkwi został podérwany wskutek upadku caratu, z którym cerkiew była związana, a w Polsce Kościół katolicki tkwi głebokimi korzeniami w społeczeństwie. W Polsce pojęcia politycznych i religijnych prześladowań zrosły się w jedno.

× × ×

Sprawa odejścia ambasadora Wielkiej Brytanii Cavendish-Bentincka z Warszawy nadal omawiana jest w prasie anglo-saskiej. "Observer" pisze m. in., że stosunki anglo-saskie znalazły się na najniższym poziomie od chwili ukończenia wojny. Istnieje również naprężenie, ale mniejsze, pomiędzy Warszawą a Waszyngtonem. Na pogorszenie powyższe wskazuje szereg wydarzeń, które uwypuklają tendencje rządu polskiego zmniejszenia w Polsce wpływów Zachodu. Najbardziej charakterystycznym było wydarzenie, którego ukoronowaniem jest decyzja Londynu mianowania Cavendish-Bentincka na inne stanowisko. Jasnym jest, że wysiłek, zużyty przez Warszawę dla spowodowania jego odwołania, był wynikiem nacisku rosyjskiego. Cavendish-Bentick w czasie wojny stał na czele połączonego Komitetu Wywiadowczego (Joint Inteligence Sub-Cammittee) i był doradca Foreign Office'u i Departamentu Planowania War Office. Zarówno Polacy, jak i Rosjanie zdawali sobie sprawę, że Cavendish-Bentinck starał się zaznajomić z Polską i w czasie licznych podróży przenikał głęboko do różnych części kraju, by uzyskać informacje, które rząd Polski wolałby zachować dla siebie. Ambasador amerykański, Bliss-Lane, nie posiada takiej znajomości sprawy, jak Cavendish-Bentinck, lecz stanął na stanowisku, że Polska bezczelnie naruszyła przyrzeczenia Jałty i Poczdamu. Nie będzie też niespodzianką, jeżeli Warszawa starać się będzie, by i jego odwołano. Polskie MSZ wyraziło w sposób pośredni krytykę Bliss-Lane'a, z powodu komentarzy Departamentu Stanu, potępiającego wybory. Polskie MSZ twierdzi, że Departament Stanu posiada fałszywy pogląd na sytuację. Kampania anty-amerykańska jest słabszą, aniżeli kampania anty-brytyjska, gdyż Warszawa ma wciąż nadzieje na kredyty z Ameryki. Warszawa ma wiele sprzeciwu z powodu rzekomego udzielania przez rząd brytyjski pomocy generałowi Andersowi i Polakom w Londynie. Warszawa atakuje BBC, a polskie MSZ twierdzi, że autorzy audycyj polskich BBC podnieącają ludzi do mordów w Polsce.

Senator Vandenberg — pisze dalej "Observer" — wystąpił z wnioskiem o zwołanie konferencji Trzech w sprawie Polski, lecz nikt w Polsce nie wątpi, że Rosjanie się temu sprzeciwią. Można wyciągnąć jednak wniosek z agresywnej postawy Warszawy wobec mocarstw Zachodu: — albo Moskwa i Warszawa spowodują, że Zachód zmieni swoje stanowisko wobec rządu polskiego, albo też staną w obliczu otwartego zerwania stosunków z Polską, co pozbawi Zachód ważnego punktu obserwacyjnego w Europie Wschodniej. W każdym wypadku wpływy Moskwy zostaną zachowane, a wpływy Zachodu będą się zmniejszać.

× × ×

"New York Times" w korespondencji Sydney Grusona, pisze m. in.: W parę godzin po notyfikowaniu przez ambasadora Cavendish-Bentincka Modzelewskiemu, że wkrótce opuści Polskę — Bezpieka aresztowała panią Marynowską, tłumaczkę ambasady brytyjskiej w Warszawie, pod zarzutem, który stoi, jak wiadomo, w związku z procesem Grocholskiego, w który wmieszano ambasadora. Nie mając prawie dostępu do MSZ oraz lekceważony przez polskich urzędników Cavendish-Bendinckn nie ma prawie kontaktu z rządem, przy którym jest akredytowany. Wiadomym jest, że rząd polski starał się zapoznać Foreign Office ze szczegółami zarzutów przeciwko ambasadorowi w związku z procesem Grocholskiego. I sądzi się, że ambasador sam podkreślił w swoich sprawozdaniach do Londynu, że w tej sytuacji nie może pozostawać w Warszawie. Rząd polski nie określił ambasadora jako personę non grata, ale nie ukrywał swojej antypatii i Foreign Office zdecydowało, się go przenieść. Pisma warszawskie zaczęły podawać intymne szczegóły procesu rozwodowego Cavendish-Bentincka.

× × ×

"New York Herald Tribune" (wydanie paryskie) w artykule byłego podsekretarza stanu, Summer Welles, (zastrzeżonym jako copyright), ocenia wybory w Polsce, jako bardziej fantastyczne, niż można było oczekiwać. Doniesienia licznych korespondentów wskazują jesno, że były one całkowicie sfałszowane i są przeciwieństwem tego, co się uważa za wolne i neskrępowane. Oficjalne protesty anglosaskie nie odniosły, rzecz prosta, skutku. W chwili obecnej, gdy nadchodzi — pisze Summer Welles — dyskusja nad traktami pokojowymi z Niemcami, jest rzeczą żywotnej wagi, by rząd Stanów Zjednoczonych zdecydował, czy możliwe jest stworzenie trwałego ładu eurapejskiego, jeżeli pewne narody pozbawione są prawa samostanowienia, a zobowiązania, zawarte w Karcie Atlantyckiej i układzie jałtańskim są gwałcone. Rząd amerykański nie może dłużej czekać z decyzją, gdyż zadecyduje ona o charakterze przyszłego pokoju europejskiego, a również i o tym, w jakim stopniu naród ameryk. zapewni sobie własne bezpieczeństwo. Nicby się nie uzyskało, zdaniem autora, przez natychmiastowe zerwanie stosunków z obecnym rządem polskim, gdyż byłoby to tylko na rękę temu rządowi. Sprawa polska nie może być roz wiązana dopóki nie znajdzie się klucza do rozwiązania problemu odbudowy całej Europy, a kluczem tym może być tylko traktat z Niemcami. Nowe granice Polski muszą być ustalone w myśl projektu tego przyszłego traktatu pokojowego z Niemcami. Niemniej Stany Zjednoczone mogą już obecnie stwierdzić, że uważają to co się stało w Polsce za pogwałcenie artykułu 3 Karty Atlantyckiej i artykułu 1 Karty Narodów Zjednoczonych i powinny przed łożyć całe to zagadnienie ONZ na najbliższej sesji Zgromadzenia Ogólnego. Muszą być stworzone fundamenty, konieczne dla pokoju i ładu oraz precedens, który zadecyduje czy mniejsze narody świata będą w stanie zachować swą wolność i niepodległość.

× × ×

Na Opolszczyźnie otwarto w ostatnich czasach kilka uniwersytetów ludowych oraz kilka szkół średnich dla dorosłych. Poza tym utworzono specjalne kursy repolonizacyjne, z których korzysta 16.000 słuchaczy.

Z OSIEDLI

Koja:

W kronice Koji wydrukowanej w Nr. 3 "Głosu Polskiego" opuszczono wzmiankę o odegraniu w dniu 1.XII.1946 r. "Nocy Listopadowej" St. Wyspiańskiego i o powtórzeniu jej dla młodzieży dnia 2.XII. ub. r.

KOMUNIKAT

Ostrzega się mieszkańców Osiedli w ich własnym interesie, żeby nieprzyjeżdżali do Nairobi bez odpowiednich zezwoleń władz brytyjskich.

Dyrektor Uchodźczy w Nairobi zapowiada, że jeżeli wypadki takie będą w dalszym ciągu się powtarzały, sprawy nielegalnych przejazdów będą kierowane do sądu, a za przekroczenie przepisów w tym względzie grozi kara do 6 miesięcy więzienia.

Tansza poczta lotnicza

Począwszy od poniedziałku t. j. 17-go lutego b. r. opłata pocztowa za listy lotnicze wynosić będzie 1 shs. za pół uncji, zamiast jak dotychczas shs. 1.30. Obniżka dotyczy listów lotniczych wysyłanych z Kenyi, Ugandy i Tanganyiki do następujących krajów: Wielka Brytania, Aden, Somalia Bryt., Burma, Ceilon, Cypr, Egipt, Irlandia, Erytrea, Abisynia, Gibraltar, Indie, Malta, Maurutius, obie Rodezje, Nyasaland, Palestyna, wyspy Seszelskie (Seychelles), Sudan i Unia Poł. Afrykańska.

Przepisy dotyczace przewozenia pieniedzy przez uchodzcow Polskich

Uchodźcy polscy, którzy udają się z Afryki Wschodniej do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, lub innych krajów strefy poza-sterlingowej, (z wyjątkiem Argentyny), otrzymają zezwolenie wywozu posiadanych przez nich pieniędzy do nowego kraju zamieszkania conajmniej w kwocie równej wartości: a) waluty (wyszczególnionej), b) złota, c) funtów sterlingów, wwiezionych do danega kraju w dniu przybycia, plus oszczędności z późniejszych dochodów. Pozwolenie na przekazanie pewnych dodatkowych kwot może być uzyskane na podstawie złożonego podania. Uchodźcy udający się do Argentyny zasadniczo mogą liczyć na podobne załatwienie sprawy, ale w każdym poszczególnym wypadku należy złożyć wniosek do Sekretarza Stanu, w celu załatwienia z władzami argentyńskimi formalności przekazania pieniędzy.

2. Jeżeli chodzi o przekazywanie przez uchodźców pieniędzy na utrzymanie — do ich krewnych, znajdujących się w strefie poza-sterlingowej, narazie wnioski mają być jeszcze kierowane do Sekretarza Stanu. Przy składahniu takich wniosków do Dyrektorów Uchodźczych, przez Komendantów Osiedli, należy uzupełnić je następującymi informacjami:

(a) Jeżeli osoby, do których mają być skierowane pieniądze, mieszkają poza swoim krajem rodzinnym — od kiedy przebywają w kraju ich obecnego zamieszkania.

(c) Ilość członków rodziny, z podaniem wieku dzieci.

(c) Z czego rodzina utrzymywała się w przeszłości.

(d) W jakim zakresie nadawca pieniędzy, utrzymywał rodzinę przed 3 września 1939 r.

(e) Zamiay nadawcy i odbiorców przekazywanych pieniędzy, dotyczące wyboru kraju w którym w przyszłości zamierzają się osiedlić na stałe.

3. Kurs wymiany. Nie daje się żadnej gwarancji co do kursu wymiany przy przekazywaniu pieniędzy, gdy nadejdzie czas repatriacji (kurs uzależniony od ofic. notowań giełdy). W miarę możności, przekazywanie pieniędzy w związku z repatriacją, winno się odbywać przez banki.

Podziekowanie

P. Dr. Türkowi za przeprowadzenie ciężkiej operacji oraz troskliwą opiekę w czasie mej choroby, składam serdeczne podziękowanie. Siostrze przełożonej Ostrowidzkiej i Siostrom za niesienie pomocy i opiekę składam tą drogą Bóg zapłać.

Zadembska Janina
Osiedle Tengeru.

× × ×

Składam serdeczne podziękowanie za wyratowanie mnie z ciężkiej choroby drogą operacji p. dr. Zamenhofowi i p. dr. Oldze Nietupskiej — jak również całemu personelowi szpitala w Kidugali — za trudy i opiekę.

Stanisław Tomczak - Kidugala.

Poszukiwanie rodzin

Antonina Ostrowska z synem Wiktorem ur. w r. 1912, z Wilna, wywiezieni w roku 1939 do Rosji, mających znajdować się na terenach Afryki.

Poszukuje: P. Dr. Halina z Ostrowskich Minkiewicz. Odpowiedź proszę kierować pod adresem:

Nowakowska Leokadia, Polish Settlement - Koja p.o. Mukono Uganda E. Afrika Nr. domu 96/III.

Z Nairobi

W związku z artykułem naszym p. t. "Głodno, chłodno i do domu daleko", który zamieściliśmy po przejeździe przez Nairobi w dniu 29-go ub. m. transportu 152 uchodźców polskich z osiedli Masindi i Koja, w drodze do obozu przejściowego w Mombasie, gdzie oczekują na statek mający ich zawieść do Polski, proszeni jesteśmy o następujące wyjaśnienie:

Chociaż nie ulega wątplwości, że transport o którym mowa w naszym artykule odbywał się w warunkach wymienionych, to jednak warunki te były spowodowane szeregiem nieporozumień, które jak zapewniono, *nie powtórzą się przy następnych transportach.*

Transporty z uchodźcami polskimi, tak obecnie jak i poprzednio, formowano w porozumieniu brytyjskich władz uchodźczych z zarządem kolei, natomiast UNRRA jedynie opłaca koszta transportu, przyczem jak nas zapewniono, nie ma zupełnie tendencji wprowadzania oszczędności kosztem wygód odbywających podróż uchodźców.

Wiadomość o mającym przejechać transporcie, o którym mowa, wedle otrzymanych przez nas wyjaśnień przyszła z opóźnieniem, natomiast przedstawiciel UNRRA i Misji Repatriacyjnej warszawskiej udali się do Mombasy, gdzie mieli oczekiwać repatriantów.

Z naszej strony pragniemy nadmienić że brytyjskie władze E.A.R.A. oraz kolejowe w stosunku do polskich uchodźców były zawsze jak najżyczliwiej ustosunkowane i kurtuazyjne.

Miejmy więc nadzieję, że następny transport uchodźców polskich do Mombasy odbywać się będzie już w dobrych warunkach.

KRONIKA HARCERSKA

Kidugala.

Nowi instruktorzy.

Przewodniczący Rady Związku Harcerstwa Polskiego na Wschodzie rozkazem L. 8/46 z dnia 1.X.46 mianował Ks. Felicjana Maciaszka w Kidugali — Działaczem Harcerskim.

Przewodniczący Rady Z. H. P. na Wschodzie rozkazem L. 5/46 z dnia 12. VI. 46 mianował podharcmistrzyniami:

Honoratę Burbową z Marandellas,
Olgę Jagielnicką z Rusape,
Wandę Baldinównę z Digglefold,
Eleonorę Dolińską z Digglefold,
Zofię Wierzbicką.

Zmiany organizacyjne:

Wizytator Wychowania Harcerskiego na Afrykę powierzył obowiązki Hufcowej Hufca Harcerek w Koja pismem L. d. 3/47 z dnia 13.I. — h. R. I. Santockiej, pismem L. dz. 8/47 z dni a13.I. 47 obowiązki hufcowego hufca w Tengeru powierzył h. o. M. Krążyńskiemu, oraz pismem L.dz.18/47 z dnia 27.I.47 obowiązki Hufcowej Hufca Harcerskiego w Bwana M'Kubwa powierzył sam. J. Tarchalskiej.

Hufiec Harcerski w Kidugali w okresie od 13 do 27 stycznia, w miejscowości PHylada, na farmie p. Penny, położonej 37 mil od osiedla, zorganizował kolonię harcerską i obóz. Okolica bardzo piękna zdrowa i świetnie nadająca się na obozy. Teren górzysty 2,400 metrów ponad poziom morza, miejscami zalesiony, prawdziwy raj na przeprowadzanie wszelkiego rodzaju ćwiczeń harcerskich.

Spolka Handlowa " Patria."

Podajemy do wiadomości, że w dniu 8 marca 1946 r. t.zw. "Registrar of Companies" będący organem brytyjskich władz rządowych, zarejestrował spółkę handlową pod nazwą "Partia" Publishing Association (Harcerstwo) Ltd."

Spółka ta jest agendą Związku Harcerstwa Polskiego. Została ona założona w wyniku uchwały Naczelnictwa poza granicami Kraju.

Naczelnictwo, podjąwszy kroki zmierzające ku ustabilizowaniu, unormalizowaniu i zagwarantowaniu swej działalności na terenie Zjednoczonego Królestwa, co jest nakazem obecnej sytuacji Polaków na obczyźnie — stanęło wobec konieczności przystosowania się do przepisów prawa brytyjskiego, oraz zapewnienia sobie osobowości prawnej. Potrzeba ta była tym bardziej oczywista, że w związku z cofnięciem uznania rządowi R. P., straciliśmy instytucję, która w razie potrzeby dawała lub mogła dać nam oparcie i pomoc.

Wynikiem tej sytuacji była decyzja utworzenia i zarejestrowania specjalnej spółki handlowej, nadającej osobowość prawną zgodnie z przepisami prawa brytyjskiego.

Były wszakże i inne przyczyny, które skłaniały Naczelnictwo do utworzenia spółki handlowej. Taką przyczyną była konieczność usamodzielnienia się gospodarczego i zapewnienia sobie samowystarczalności. Znikły subwencje Rządu, które stanowiły w czasie wojny główną podstawę naszych finansów.

Organa Towarzystwa "Patria" pokrywają się z organami Związku Harcerstwa Polskiego. Członkami Towarzystwa mogą być tylko członkowie Naczelnej Rady Harcerskiej poza granicami Kraju oraz członkowie Komisji Rewizyjnej i Naczelnego Sądu Harcerskiego poza granicami Kraju. Zarząd Towarzystwa zaś stanowią każdorazowi członkowie Naczelnictwa. Ta zasada zapewnia całkowicie koordynację prac dwu powyższych ciał, to znaczy władz harcerskich "Wielkiej" i władz "Patrii".

Komunikat L.6

TOWARZYSTWA POMOCY POLAKOM

Delegatura T.P.P. w Nairobi zwraca uwagę, że paczki z Afryki do Polski idą przeciętnie do 4 miesięcy. Zdarzają się wypadki wybitnych wahań i tak n. p. jedna partia paczek szła z Nairobi tylko parę tygodni, natomiast inne partie szły ponad pół roku. Czas ten jest zależny przede wszystkim od sprawności przeładunkowej w portach oraz od sprawności doręczania paczek na miejscu.

Następnym powodem opóźnienia doręczania paczek są b. częste zmiany adresów. Zdarzają się wypadki, że już po wysłaniu paczki nadchodzą wiadomości, że adresat zmienił miejsce zamieszkania. O ile adresat zawiadomił o zmianie adresu odpowiedni urząd pocztowy w Kraju, paczka choć z opóźnieniem, zostanie doreczona.

Wreszcie powodem niedoręczenia paczki może być mylny adres, podany przez nadawcę. Nazwiska i adresy w Polsce należy przeto podawać bardzo wyraźnie, najlepiej drukowanymi literami. Podany adres musi być ścisły i dokładny. Doświadczenia paczkarni Delegatury T.P. P. w Nairobi wykazują, że w wielu wypadkach adresy są podawane bardzo niestarannie i mylnie. Są przekręcane nazwy wsi i gmin, opuszczane litery w nazwie miast (Olszyn zamiast Olsztyn), wreszcie podawane mylnie województwa (n.p. Augustów w województwie lubelskim!). Wszystkie te usterki powodują duże opóźnienia w doręczaniu, a nawet mogą spowodować całkowite niedoręczenie paczki.

Delegatura T.P.P. w Nairobi zwraca sic do wszystkich wysyłających z prośbą, by nie wszczynali pretensji o niedoręczenie paczki przed upływem 5 miesięcy od daty wysłania paczki przez urząd pocztowy w Nairobi, a nawet i ten okres w pewnych wypadkach może się okazać zbyt krótki. I tak np. ostatnio Delegatura na podstawie zawiadomień o niedoręczeniu paczek wniosła do Londynu reklamację, a już po wniesieniu takowej nadeszły z Kraju potwierdze nia odbioru tych paczek. Wypadki takie narażają Delegaturę T.P.P. w Nairobi na prowadzenie dodatkowej korespondencji, oraz podrywają zaufanie do prawdziwości składanych przez Delegaturę zeznań w spra wie zagubień paczek.

Jednocześnie Delegatura T.P.P. prosi wszystkich tych, którzy wysłali obuwie do Kraju przed 6 miesiącami i nie mają od swych rodzin potwierdzeń doręczenia tych paczek, o podanie adresów i nazwisk celem złożenia odpowiednich reklamacyj.

SMIECH PRZEZ LZY
WIECH

UCZCIWI ZNALAZCY

Filuś jest ukochanym pieskiem pana Marcelego Smietankiewicza. Niewiadomo właśnie za co p. Marceli ubóstwia Filusia, bo że nie za rasę, to rzecz pewna.

Na powstanie bowiem Filusia złożyć się musiał wspólny wysiłek conajmniej ratlerka, pekińczyka, kundla szpica i pudla. Cechy charakterystyczne wszystkich tych ras nosi Filuś na sobie.

Na najlepszego przyjaciela człowieka — też się nie nadaje, gdyż ciągle ucieka z domu, przyczyniając tem swemu panu wielu trosk i kłopotów.

Gdy pewnego razu czworonożny birbant nie zjawił się w domu od 24 godzin, pan Marceli szalał z rozpaczy, odprawił pomocnicę domową za to, że pozwoliła psu uciec z mieszkania, wreszcie otępiał zupełnie i wpadł w melancholię.

Ale rano czekała go radosna niespodzianka.

Do drzwi zadzwonili dwaj sympatyczni panowie, z których jeden miał na plecach worek.

Panowie skłonili się Marcelemu i zapytali.

— Czy to panu szanownemu zginął pies?

— Tak, może go panowie gdzieś widzieli.

— Czyśmy go widzieli? Zdrowie z tym draniem straciliśmy. Zelówki nam się podarli. Z Mokotowa na Pragę go ganialiśmy, zaczem dał się nam złapać.

— Więc gdzie on jest?

— W worku sziedzi sukinsyn.

— Niech go panowie wypuszczą.

— Zaraz, zaraz, niema nic pilnego. Najpierw trzeba omówić waronki, należy się nam pięćset złotych.

— Za co, bójcie się Boga!

— Jakto za co? Samego kadryla za sto złotych nam zeżarł. A złapać go to nic nie kosztuje? A dowiedzieć się czyj to pies, to znowuż jest tak łatwo? A za towarzyską uprzejmość to nic nam się nie należy?

— Tyle nie dam, najwyżej dwie setki.

— Nie to nie. Kostek zabieraj buldoka. Wolę go w glinkach szczeniaka utopić, aniżeli swój żywy grosz do niego dokładać...

Stanęło wreszcie na tem, że pan Marceli zapłacił 400 złotych.

Otrzymawszy gotówkę, pan nazwany Kostkiem odwiązał worek gwizdnął na palcach i zawołał.

— Niemój hop!

Z worka wyskoczył Filuś ogromnie zmarnowany i ze skowytem przypadł do nóg swego pana. Pan Konstanty pogroził mu na odchodnem i rzekł:

— Ty lebiega pilnuj się domu: bo za drugim razem koszta będą większe.

Ale za drugim razem, który nastąpił po tygodniu, uczciwi znalazcy zadowolili się trzystu złotymi.

Od tej pory pan Marceli postanowił pilnować Filusia jak oka w głowie. Cały dzień drzwi były zamknięte: wieczorem sam wychodził go przewietrzyć.

Podczas jednej z takich wycieczek zaszedł fakt zgoła niezwykły. Gdy pan Marceli był jeszcze w bramie swego domu a Filuś znajdował się już na ulicy Puławskiej, zza węgła domu wyszli dwaj panowie z których jeden zawołał:

— Niemój na tu na! — a drugi zręcznie nakrył go workiem.

Pan Smietankiewicz nadszedł właśnie i trzęsąc się z oburzenia wezwał policję. Uczciwi znalazcy pp. Konstanty Mucha i Sulpicjusz Słodki stanęli przed sądem i za gangsterstwo dostali po sześć miesięcy.

Z "Czarnej ksiegi" Bezpieki

(Dok ze str. 7-ej)

z ramienia PSL-u został skatowany przez zbirów UB, przez dwa dni trzymany w zimnym areszcie, a ponadto wystawiony na widok publiczny dla odstraszającego przykładu.

W powiecie K ę p n o kandydata na posła Antoniego Hadrysia UB wielokrotnie osadzała w areszcie, poniewierała, a jego rodzinę terroryzowała nieustannymi rewizjami. Posiadał Hadrys gospodarstwo po-niemieckie, które otrzymał w stanie całkowicie zrujnowanym, a które wysiłkiem całej rodziny zdołał uporządkować i postawić na nogi. Gdy na naleganie i groźby UB nie chciał on opuścić szeregów PSL, w dniu 11-go listopada ub. r. funkcjonariusze UB wpadli do jego domu i podczas nieobecności Hadrysia wyrzucili jego żonę wraz z czworgiem drobnych dzieci na bruk. Jeszcze przed wyrzuceniem zagrozili sąsiadom, że każdy ktoby pomagał Hadrysiowi zostanie aresztowany.

Na S l ą s k u z rozkazu tamtejszego satrapy zbierano masowe podpisy na listy peperowskie. W ten sposób już przed wyborami spreparowano fałszywy obraz nastrojów i przekonań politycznych tamtejszej ludności. Z prasy blokowej wynika, że conajmniej 70% Slązaków swymi podpisami opowiedziało się za znienawidzonym PPR. W niektórych miejscowościach cyfry te sięgają 90%. Zbiórka tych jawnych podpisów na listach blokowych stanowiła dla śląskiej ludności powtórzenie hitlerowskich metod przy wciąganiu jej na listy Volksdeutschów."

Administracja " Glosu Polskiego " prosi o regularne nadsylanie zaplaty.

CENY OGLOSZEN:

1 inch w 1 kolumnie	Shs 5/-
1 inch w 2 kolumnach	Shs 10/-
1 inch w 3 kolumnach	Shs 15/-

PRENUMERATA:

Miesiecznie bez przesylki poczt.	Shs 2/-
Miesiecznie z przesylka poczt.	Shs 3/-
Kwartalnie bez przesylki poczt.	Shs 6/-
Kwartalnie z przesylka poczt.	Shs 9/-

Wydawca: " Polski Fundusz Prasowy." Redakcja i Administracja: Nairobi, p.o. Box 1939.
Drukowane w Drukarni W. Boyd & Co., Ltd., w Nairobi.